



Profesor Józef Lityński

Ponad wszystko kochał życie. Życie było dla niego wyzwaniem, przygodą i wspaniałą niewiadomą. Często go nie pieściło, uważał jednak, że to najwspanialsza rzecz na świecie i nie można go zmarnować, bo taką szansę ma się tylko jeden raz. Pewnie dlatego interesował się tyloma rzeczami i miał taką niesamowitą ilość różnych dystrakcji.

Mimo, że tak wcześnie stracił dom rodzinny (ojciec był więźniem w obozie jenieckim, a matka i babka umarły w odstępach paru dni w czasie Powstania Warszawskiego) nigdy nie poddał się, nie stracił nadziei na przyszłość i kierował się zawsze wartościami wyniesionymi z domu.

Okres powojenny był dla niego bardzo trudny. Po ukończeniu liceum chciał dostać się na studia, bo nie wyobrażał sobie życia bez właściwego wykształcenia. Okazało się to jednak prawie niemożliwe. Był na czarnej liście komunistycznej ze względu na swojego ojca, który po pierwsze był oficerem przed wojną (szef armii Poznań u gen. Kutrzeby), a po drugie został w Anglii i nigdy nie wrócił do komunistycznej ojczyzny. Po prawie dwóch latach kombinacji, przechytrzył komunistyczny bałagan i dostał się na studia, które zaczął we Wrocławiu i po przeniesieniu się do swojego rodzinnego miasta, ukończył je w Warszawie.

Pracował przez cały okres studiów, żeby móc się utrzymać. Po ich skończeniu pracował najpierw na Politechnice w Warszawie, potem w Państwowym Instytucie Meteorologicznym, tuż przed wyjazdem z Polski wrócił na Politechnikę.

W międzyczasie spędził dwa lata w Kongo pracując dla Światowej Organizacji Meteorologicznej.

Wyjechał z Polski w 1968 roku, zakładając, że jeżeli Rosja Sowiecka nie zajmie Czechosłowacji to wróci do Polski, natomiast jeżeli zajmie to trzeba będzie szukać nowej ojczyzny.

I znalazł. Uwielbiał Kanadę i traktował ją zawsze jako swój kraj. Często mówił: "Jakby był ważny mecz sportowy Polska–Kanada to co bym zrobił, po której stronie bym się opowiedział?".

W Kanadzie dość szybko dostał pracę. Najpierw na Uniwersytecie Laval, a potem na Uniwersytecie du Quebec w Trois-Rivieres. Był ceniony wśród kolegów i uwielbiany przez

studentów, bo nigdy nie szczędził swego czasu, żeby tak im wytłumaczyć, aby mieli jasny obraz tego o czym się mówi. On, który był fizykiem, zawsze się z tego śmiał, że jest w sekcji geografii czyli nauk humanistycznych. Z tego właśnie powodu, musiał dużo pomagać swoim studentom, którzy mieli niewystarczającą znajomość przedmiotów ścisłych, potrzebnych w klimatologii.

Polska, jej niepodległość i niezawisłość była dla niego zawsze najważniejszą sprawą. Tak że jak wybuchły strajki w Polsce i Solidarność doszła do głosu momentalnie zdecydował się, żeby z kolegami stworzyć organizację wspierającą Solidarność w Polsce. Można go było zobaczyć często jak „grzmiał” na demonstracjach pod konsulatami polskim i sowieckim.

Przez 25 lat był prezesem Polskiego Instytutu Naukowego przy Uniwersytecie McGill.

Organizował tam wiele ciekawych spotkań z nieprzeciętnymi ludźmi. Sam dał kilkadziesiąt odczytów historycznych, które cieszyły się niesłychanym wzięciem.

Był na pewno najlepszym historykiem wśród fizyków i najlepszym fizykiem wśród historyków.

Był również bardzo dobrym politykiem. Umiał analizować sytuację polityczną i wyciągać właściwe wnioski. Mimo, że często ludzie uważali go za marzyciela w sprawach politycznych jego przepowiednie się sprawdzały. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych, przepowiedział upadek Związku Sowieckiego z dokładnością do siedmiu miesięcy. Wygrał wtedy wiele zakładów ze swoimi kolegami.

Do roku 1989 był delegatem rządu londyńskiego na Kanadę.

W okresie komuny, często robiono z nim wywiady dla radia „Voice of America” które nadawało audycje do Polski.

Zostawił po sobie wiele wartościowych prac, które teraz są cytowane przez licznych naukowców. W swoich badaniach naukowych nigdy nie poddawał się modom ani „poprawności politycznej”, może dlatego nie wszyscy ocenili jego osiągnięcia tak jak one powinny być docenione. Nie wierzył w tanią popularność, która nie może dać satysfakcji uczciwemu człowiekowi.

Jego „Klasyfikacja Klimatów Świata”, metoda niewątpliwie genialna, używana jest w wielu krajach, od Kanady po Polinezję Francuską, a nawet Chiny od jakiegoś czasu używają jej i robią podział klimatów swego kraju według tej metody.

Poza tym był zapalonym narciarzem, żeglarzem, fotografikiem i brydżystą. Opracował nawet brydżową konwencję. Uwielbiał pociągi i bawił się nimi. Piwnica w domu była zmieniona w wielką stację kolejową, gdzie pociągi ruszały, mijały się, jeździły w różne strony. Były przekładnie, semafony i wszystko co potrzeba do szczęścia kolejarzowi. Wszyscy się z niego śmieli, że powinien być zawiadowcą stacji.

Napisał też dwie książki, z których tylko jedna wyszła drukiem: „Wielka wygrana – 12 cudów w moim życiu”.

Największą jednak jego pasją była II Wojna Światowa. Wiedział o niej chyba wszystko dokładnie. Nie było pytania, na które by w tej sprawie nie mógł dać właściwej odpowiedzi.

Był człowiekiem szlachetnym i mądrym. Człowiekiem honoru, prawym i żarliwym patriotą. Pozostawił ślad w pamięci wszystkich ludzi, którzy się z nim osobiście zetknęli, a także mogli korzystać z jego wiedzy zarówno życiowej jak i naukowej. Nigdy nie odmówił nikomu pomocy w jakiegokolwiek sprawie.

Będzie nam Ciebie brak, ale pozostaniesz w naszej pamięci na zawsze.